



Mała literatura



Witamy

Numer naszej gazetki, który trzymasz właśnie w ręku jest nietypowy, bo połączony z dodatkiem literackim, który znacie. Jest tu opowiadanie i wiersz nagrodzone w drugim Wojewódzkim Konkursie Literacko-Plastycznym Poświęconym Bibliotekom Szkolnym. Organizatorami konkursu byli: pan Tomasz Szajewski i panie Ewa Michalak i Grażyna Dudzic-Gromnicka. Wpłynęło ponad 200 prac literackich i ponad 300 plastycznych. Wystawa nagrodzonych prac plastycznych była na tablicach na parterze, a dziś można przeczytać zwycięskie prace literackie.

Iga Kocik
i redakcja



Walentynki, czyli Walentyna i Walenty

Winieta gazetki, czyli jej nazwa pokazuje, że zbliżają się Walentynki. Samorząd przygotował pudełka, do których możecie wrzucać listy do ulubionych osób. Jedno pudełko stoi w czytelnicy. Jest bardzo spragnione listów. Tylko nie piszcie złościwości, które sprawiają innym przykrość, bo to ma być miłe święto, pełne radości i miłości. ik

Biblioteka szkolna (płonie)

Tamara Skowronek

Pełna informacji,
wiedzy,
geniuszu w najczystszej formie.
Pełna encyklopedii,
słowników i mądrości.
Pełna regałów,
półek wypełnionych po brzegi.
Pełna książek,
więc nałogów pełna.
Pełna gazet,
dzienników, wspomnień
i wierszy miłosnych.
Dom czytelników
stoi od dawna
bez pożarów i powodzi.

Nagle... płonie.
Ludzie uciekają,
prawie nikt już nie czyta!
To internetowi terroryści
podłożyli bombę.
A przecież wielu młodym ludziom
niedane było poznać
zapach książek...
Znają tylko ból głowy
po godzinach spędzonych przed
monitorem.

Kocham ją
nawet w płomieniach.
Ratuję ją - czytam
i zachęcam do czytania.
Może pożar zgaśnie?
Płomienie zdepta tłum
głodny książek.
I moja szkolna biblioteka,
mimo internetowego zagrożenia,
rozkwitnie jeszcze piękniej.



Tajemnice Bibliotekarek

Adrian Kasperek

- Gospodarzu, piwa! – krzyknąłem, rzucając na blat sakwę złotych monet. Gospodarz podszedł, przeliczył zawartość sakwy i powiedział- Czegoś jeszcze? - Ile kosztuje u was pokój na jedną noc? - 20 septimów, a dzban piwa 10 septimów. Kupujesz? - Biorę. A masz drugi? - Mam. Masz tu resztę - odliczył 5 septimów i dał mi je. - Jesteś sam, po co ci dwa pokoje? - Nie jestem sam. Mój przyjaciel zjawi się niebawem. Gdzie pokój? – spytałem. - Masz tu klucz, a twój pokój to pierwsze drzwi po lewej, gdy wejdiesz po schodach.

Zabrałem resztę i poszedłem do pokoju.

Gdy otworzyłem drzwi, zobaczyłem na środku pokoju myszy, walczące o kawałek chleba. Gdy mnie zobaczyły, uciekły.

Sam pokój był obskurny. Śmierdziało w nim jakby ktoś się tu rozkładał. Pod ścianą stało łóżko, a nad nim zobaczyłem okno i to tyle. Wtedy uświadomiłem sobie, że za te pieniądze mogłem kupić dwa razy lepszy pokój, ale nie chciało mi się już iść do innej gospody.

Gdy położyłem się, było późno, około 23⁰⁰. Zacząłem myśleć, jak kiedyś było mi dobrze, jak stary Adrian miał dobrze... Oby tylko Jan przybył...

Rok wcześniej.

- Mogę tę książkę? – spytałem.
- Oczywiście, *Ania z Zielonego Wzgórza*, coś jeszcze?
- Nie, tylko to.

Gdy wyszedłem z biblioteki

szkolnej, zacząłem myśleć, czy nasz nauczyciel od polskiego chce nas wykończyć, dając nam tak nudną lekturę. Odruchowo otworzyłem książkę. Wypadła z niej kartka: stara, podarta i bardzo kusząca... Gdy rozłożyłem poźółkły kartonik, zobaczyłem, że ktoś bardzo szybko i brzydtko napisał na nim jakiś tekst. Zacząłem czytać:

Witaj, jeżeli to czytasz, to znaczy, że zostałem złapany, a ty będziesz najprawdopodobniej kolejny. Pewnie chciałbyś mnie zobaczyć. Gdy zejdiesz do szatni, otwórz drzwi z kartką „Zamykać na trzy zamki”, klucz jest pod wycieraczką.

Poczułem falę gorąca i pomyślałem, że to żart. Na przerwie obiadowej poszedłem do szatni otworzyć wskazane drzwi. Dzięki Bogu nie dyżurowała woźna, więc odetchnąłem z ulgą i sprawdziłem, czy klucz jest faktycznie pod wycieraczką. Rzeczywiście tam był. Gdy otworzyłem zamki, ujrzałem salkę ze szczotkami i regał... z jedną książką. Byłem rozcieszony. Myślałem, że coś na mnie skoczy, a tu nic! Postanowiłem, że zobaczę tę książkę, w końcu lubię czytać, więc odruchowo sprawdzam każdą lekturę. Ta była brudna i miała podarty grzbiet. Gdy po nią sięgnąłem, usłyszałem szcęk i zobaczyłem, jak regał się odsuwa, a za nim ujrzałem ogromny korytarz. Jako że szkolna szatnia była kiedyś schronem, przypuszczałem, że kryje jakieś korytarze, ale że aż takie...! Zacząłem się kłócić sam z sobą: iść, czy nie iść. Wtedy usłyszałem

głos woźnej. Była mniej więcej na końcu szatni, więc miałem czas się ukryć.

- Kto znowu nie zamknął tych drzwi? – zrzędziła.

Szybko wszedłem do tunelu i nagle regał zasłonił całkowicie wejście. Usłyszałem szcęk zamka, a właściwie trzech zamków, woźna zamknęła drzwi. Zacząłem panikować, ale szybko się otrząsałem i poszedłem w mrok. Miałem ze sobą jedynie plecak.

Sam korytarz był ponury i bardzo stary. Gdy szedłem, nadepnałem na ogon szczura, który pisnął. Myślałem, że dostanę zawału. Im głębiej szedłem, tym bardziej się bałem i wtedy przypomniało mi się, że mam telefon, a w nim latarkę. Uf! Oczywiście zasięgu, jak w jakimś horrorze, nie było. Włączyłem latarkę i, jak na ironię, miałem pięć procent baterii. Przekląłem moją siostrę w duchu, bo bawiła się moją ładowarką, przez co oczywiście odłączyła od niej telefon. W tej chwili zobaczyłem, że na ścianach są wymalowane koślawo czarne napisy: *Księga da moc. Księga da życie wieczne.* i tak wszędzie, nawet na suficie, z którego, swoją drogą, zwisały setki pajęczyn.

Po 30 minutach powolnego marszu zobaczyłem światło i usłyszałem głosy kobiet i mężczyzn.

- Księga jest wielka, księga da nam moc, księga da życie.

Wszedłem do ogromnej sali, która była, jak się domyśliłem, ukrytą biblioteką, bo wszędzie, dosłownie, nawet na sklepieniu, były książki, a samo pomieszcze-



nie było wielkie. Moją uwagę zwróciła kopała, na której środku wymalowano kredą otwartą książkę, wokół której stał tłum. Podłoga była pokryta kartkami różnych książek. Najdziwniejsze było to, że sala cała jaśniała, a ja nie widziałem żadnej lampy czy świecy. Gdy podszedłem, tłum zaprzestał śpiewu, obrócił się i spojrzął na mnie. Wszyscy byli ubrani w długie szaty koloru purpurowego z naszywkami książek.

- Witam! Czy wiecie państwo, jak trafić do szkoły? - spytałem z lekkim uśmiechem, by rozluźnić sytuację i dodać sobie odwagi.

Oni nadal we mnie patrzyli, jak gdyby chcieli mnie spalić siłą woli niczym Jedi. Nagle tłum się rozstał i wyszły z niego dwie osoby ubrane w złote szaty, bez naszywek, ściągnęły kaptury i wtedy ujrzałem dwie bibliotekarki szkolne: panią Ewę i panią Irenę, zatkało mnie.

- Księga, księga! – zaczął dziko krzyzczeć tłum i wtedy zobaczyłem, że na środku kręgu stał stojak na książki, a na nim leżała wielka, opasała księga w zniszczonej okładce.

- Należy ci się kara za to, co zrobiłeś, Adrianie - powiedziała pani Ewa.

- Zbecześciłeś świętą bibliotekę – dodała.

Zacząłem się śmiać, bo nie wierzyłem, że tak miła osoba, jak pani Ewa, może mieć tak poważny głos i tak kamienną twarz.

I wtedy wyciągnęła rękę w moją stronę, rozłożyła palce i szepnęła coś. Odleciałem na metr i poczułem palący ból w klatce piersiowej. Wtedy zrozumiałem, że pani Ewa strzeliła do mnie piorunem z ręki.

- Ale z niej Sith – pomyślałem z przerażeniem.

- Nie jestem Sithem, jestem potężniejsza – i wtedy znów coś szepnęła. Uniosłem się. Zaczęła dusić mnie siłą woli. Cała krtań bolała. Myślałem resztką świadomości, co by było, gdyby obok mnie stał Eragon z mojej ukochanej książki, którą miałem w plecaku. I wtedy zobaczyłem, że plecak, który mi spadł, gdy się unosiłem, zaczął lekko świecić. Wyszły z niego dwie iskiarki, które błysnęły. Ujrzałem w jednej postać człowieka, a w drugiej coś, co było mieszanką konia, krowy i orła. Pojawił się Eragon z mieczem w bojowej pozycji na swoim smoku Saphirze. Zatkało mnie. Eragon był ubrany w lekki pancerz, bez hełmu, a Saphira miała na sobie zbroję smoka.

- Brisingr! - krzyknął i w tym samym momencie jego miecz zapłonął, a z drugiej ręki wystrzelił ogień, raniąc tłum zgromadzony wokół księgi. Dziwne było to, że gdy ogień leciał, nie podpalił księgi na stojaku, odbił się od pola siłowego wyznaczonego przez kredę. Kartki na ziemi też nie zapłonęły, podobnie jak książki na regałach. Nagle usłyszałem, jak pani Irena krzyczy: - Wo!Sza!To!

Poczułem ból i znalazłem się nagle na środku polany. Leżałem, wszystko mnie bolało, piorunsko bolało. Gdy wstałem, zobaczyłem, że jestem wyższy. Stałem na polanie, która była cała usiana stokrotkami. Sto metrów dalej dostrzegłem rzeczkę, którą obrałem za cel i wtedy poczułem okropnie piekący ból w gardle, jakbym nie pił od miesiąca. Biegłem. Gdy dotarłem do rzeki, było mi obojętne, czy jest czysta. Piłem. Wszystko mnie bolało od biegu. Gdy skończyłem, zobaczyłem moją twarz, w miarę czystą. Miałem pokaźną, czarną brodę

i czarny wąs, także pokaźny, coś w stylu drwała, który nie golił się od miesiąca. Byłem łysy (wcześniej miałem kucyk). Moja twarz była szczupła, co też mnie zdziwiło, bo chwilę wcześniej byłem otyły. Sama twarz podobła mi się, bo była przystojna. Reszta ciała też była niczego sobie... Dopiero teraz zobaczyłem, że jestem nagi.... Miałem wymarzony sześciopak na brzuchu, cała reszta ciała była bardzo umięśniona. Ale coś zostało z mojego starego ciała – miałem nadal bliznę na policzku po tym, jak podrapała mnie siostra. Po chwili zobaczyłem człowieka, który szedł do mnie. Byłem nagi, więc odruchowo zasłoniłem się rękoma. Nieznajomy stał na drugim brzegu. Krzyknął:

- Przechodzisz?

Przeszedłem. Rzeczka była płytka i niezbyt szeroka. Rzucił mi ubrania. Były to łachy chłopa ze średniowiecza, ale nie wybrzydzałem, odwróciłem się i zacząłem się ubierać. Gdy byłem gotowy, spytał:

- Niech zgadnę, jesteś ofiarą Bibliotekarek?

- Tak, chyba tak.

- Ja też, pewnie zwabiła cię kartka z napisem, jak się tu dostać.

- Ja ją napisałem.

- Więc to przez ciebie jestem tutaj?

- Tak i nie. Tak, bo to ja cię tu zwabiłem i nie, bo taki był twój los. Bibliotekarki zabijają każdego, kto odkryje ich tajemnicę, ale ty, tak samo jak ja, przeżyłeś, bo jesteś wywoływaczem.

- Czyli?

- Czyli umiesz wywoływać postacie z książek i dlatego jesteś tutaj, bo tutaj im nie zagrozisz. Chodź do mojego domu. Ile miałeś lat, zanim tutaj trafiłeś?



Tajemnice Bibliotekarek

Adrian Kasperek c.d. ze str. 3.

- Dwanaście, a teraz mam chyba ze trzydzieści.

- Ja miałem piętnaście.

Do jego domu doszliśmy w milczeniu. Była to stara chata, pokryta strzechą, zbudowana z kamienia. Weszliśmy do środka.

- Piwa? – spytał.

- Co? Ty sobie chyba żartujesz! Mam dwanaście lat, jestem niepełnoletni.

- Już masz trzydzieści i nic ci się nie stanie. Spróbuj.

Przyniósł dzban piwa z dwoma kufkami. Nalał po równo. Niechętnie spróbowałem. Przypomniało mi się, jak kiedyś spróbowałem piwa bezalkoholowego, było niedobre, ale to mi zasmakowało, wypilem całe.

- Bibliotekarki to stare bractwo, sięgające czasów starożytnej Grecji – zaczął opowieść. - Było to tajne zgrupowanie, czczące wiedzę, czyli dobro. Członkowie bractwa, niestety, znaleźli przeklętą księgę, która podstępnie opętała panią Irenę, twoją szkolną bibliotekarkę. To ona jest ich założycielką.

Tak, ona żyje od około trzech tysięcy lat! Bractwo zaczęło wierzyć w złe moce. Przestało cenić wiedzę. Sama księga pochodzi od człowieka zwanego Wielkim Magiem. Napisał dzieło, w którym przedstawił swoją wizję świata – złego świata. Głosiła ona, że zapanauje wszechobecny mrok. Pani Irena zajmowała się dwoma rzeczami: studiowaniem księgi i zbieraniem zwolenników, którzy wraz z nią ukończyliby mroczną wizję świata. Uprzedzając twoje pytania - nie wiem, gdzie jesteśmy, ale wiem, że chyba da się stąd wydostać. Nie chcę już tu dłużej tkwić. Jesteśmy dwaj, idę z tobą by znaleźć drogę powrotną. Jestem Jan

Rok później.

- Jest tutaj!- krzyknął Jan, spoglądając na książkę na stojaku. Książka była stara, gruba i poniszczona.

Byliśmy w starej komnacie, w której podobno była wskazówka do powrotu. Wyjąłem nóż i dźgnąłem z całej siły księgę.,

miałem jej dość! W tym samym momencie znalazłem się w szkolnej bibliotece. Siedziałem na ziemi i czytałem *Anię z Zielonego Wzgórza*. Potwornie bolała mnie głowa i czułem łupanie w karku. Popatrzyłem przed siebie, przy biurku siedziały: pani Ewa i pani Irena. Rozmawiały. Otaczała je jakaś pozytywna aura.

- Na lekcję, masz minutę, zaraz dzwonek!- krzyczał do mnie mój kolega Kacper, uważany za nasz zegarek.

Czułem się źle, cały byłem posiniaczony, a gdzieś tam miałem duże stupy. Myślałem ciągle o tym, co mi się przyśniło.

Gdy wracałem do domu, zaczepił mnie piętnastolatek, którego skądś kojarzyłem.

- To ja, Jan.

Zanimówiłem.

- Adrianie, to nie był sen. Pokonaliśmy zło. Bibliotekarki już nie istnieją. Ale obawiam się, księga wróci i to niedługo...



Gazetka Szkoły Podstawowej nr 10

ul. Kalinowszczyzna 70 Lublin

strzalwdyche@wp.pl

Sekretarz redakcji: Tamara Skowronek

Zespół redakcyjny: Maria Dywańska, Adrian Kasperek, Iga Kocik, Tamara Skowronek, Alicja Zachwatowicz

Skład komputerowy i druk: Iga Kocik, Irena Iwanicka

Marketing: Kacper Żmuda

Opiekunka, czyli palec wskazujący redakcji: Irena Iwanicka

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania, skracania tekstów i nadawania im własnych tytułów.